

KRONIKA

POWIATU ZAMOJSKIEGO

D E K A D A

T R E Ś Ć :

Święto sadzenia drzewek.—*Stefan Miller.*

Prof. Dr. Jan K. Kochanowski: **Włościanin - poeta** — **Jakób Raciborski.**

Dr. Regina Danysz-Fleszarowa: **Kursy nauczycielskie w Radeczniczy.**

Antoni Borkowski: **Z okna wagonu.** Na linii z Tomaszowa do Zamościa.

T. P.: **Początek wielkiej wojny w Zamościu.**

Korespondencje: Krasnystaw.—(*Now.*) Mokre-Lipie.—(*Widz.*) Rozłopy.—(*Alexander Mosibrodzki.*) Wólka Infulacka. — (*Wiktor Stoczkowski.*) Zwierzyniec

Kronika miejscowa: Z Sejmiku. Zestawienie rachunków Koła Powiatowego Straży Kresowej w Zamościu. 2-gie Zamojskie T-wo Pożycz.-Oszczędnościowe w Zamościu. Sekcja Miłośników sceny w Zamościu. Ze Związku Ziemiaków. Poświęcenie Hurtowni Współdzielczej. Obrona Kresów. Straż Ogniowa. Wywieszki sklepowe. Skrzat Udrycki. Związek Bibliotekarzy Polskich.

STOWARZYSZENIE

Rzemieśln. i Rob. Chrześcijańskich

w ZAMOŚCIU

podaje do ogólnej wiadomości,
iż otworzyło sekcję

Pośrednictwa Pracy,

która przyjmuje i posiada już w swym rozporządzeniu zgłoszenia na roboty: mechaników, murarzy, stolarzy, kowali, ślusarzy, cieśli i in.

Jak również oficjalistów rolnych i leśnych, służbę domową i dworską.

Oferty i zapotrzebowania załatwia szybko i z całkowitą odpowiedzialnością za poleconych.

Biuro Stowarzyszenia otwarte codziennie od 11 do 1 p. p. i od 5 do 8 wiecz. W niedzielę i święta od 10 do 7 wiecz.

Ślusarska, l. 13, I p.

Z poważaniem
ZARZĄD.

Nowość!

Nowość!

Wyszła z druku w obronie
kresów:

T O M I K 1.

Dr. KAZIMIERZ SOCHANIEWICZ

STOSUNKI
NARODOWOŚCIOWO-WYZNANIOWE
W DJECEZJI PODLASKIEJ W 1863 R.

== Cena 3 korony. ==

Do nabycia we wszystkich
księgarniach.

Nowość!

Nowość!

WOLNE MIEJSCE.

ZAKŁAD

MALARSKO-LAKIERNICZY
JANA KORBY

Zamość w ziemi Lubelskiej.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres lakiernictwa i malarstwa wchodzące, jako to: lakieruje powozy i przedmioty z żelaza, drzewa, gipsu, wykowa wywieszki sklepowe, dla szkół ludowych i urzędów gminnych.

Maluje i wykleja pokoje.



PIERWSZA

Polska Pracownia Cholewek
w ZAMOŚCIU

Władysława Słupeckiego

Poleca: CHOLEWKI GOTOWE
I NA OBSTALUNEK.

MATERJAŁ DOBRY. _____
_____ CENY PRZYSTĘPNE.

Przedmieście Lubelskie, dom p. p. Kawałków (obok poczty, za szpitalem św. Mikołaja).



KRONIKA

POWIATU ZAMOJSKIEGO

D E K A D A

Święto sadzenia drzewek.

Nie raz jeden poruszano sprawę tę w prasie naszej, o której, mimo to warto by pomówić. Sprawa napozór drobna, ale nie bez większego znaczenia wychowawczego.

Przypominam sobie, jak, będąc małym chłopcem, uczestniczyłem w takim święcie w Kaliszu. Ponieważ jednak było to kilkanaście lat temu, kiedy każdej uroczystości szkolnej władze wychowawcze starały się nadać piętno rosyjskie i obce duchem młodzieży naszej, zmuszały ją do święcenia jej w obcym języku i religji — z natury rzeczy święto takie udać się nie mogło i chociaż inicjatywa była ładna, nigdy się już więcej nie odbyły.

(W czasie wyświęcania przez popa posadzonych drzewek „zbuntowana“ młodzież umknęła do pobliskiego lasu i powróciła do domu).

Wspomnienie to nasunęło mi myśl, czyby nie podjąć sprawy, która większego trudu nie wymaga, a dla młodzieży naszej i ogółu stanowiłaby rzecz w sobie miłą i użyteczną.

Chciałbym, aby odpowiednie czynniki, więc w pierwszym rzędzie władze szkolne i powołane do tego instytucje (kółka rolnicze) w porozumieniu z zarządami miast i gmin wyznaczyły teren, na którym młodzież szkolna, w oznaczonym dniu pod kierunkiem swych wychowawców własnoręcznie wysadzałyby drogi dostarczone imi przez gminy drzewkami.

Do jakich rezultatów dojść można, drogą poparcia chętnych a wpływowych jednostek, niech posłuży następujący przykład: W pewnej uroczej wiosce na Podkarpaciu miejscowy proboszcz, wielki miłośnik kultury drzewek owocowych, zaprowadził zwyczaj sadzenia rok rocznie drzewek, z okazji chrztu dzieci jak również ślubu nowożeńców, tak że wreszcie po latach kilkunastu nie było między polnej, nie mówiąc o drogach, na których ktoś z jego parafjan nie byłby właścicielem drzewka.

Myśl, zdaje się, dobra bo nie wymaga zbytich kosztów, jest więc najzupełniej możliwą przy dobrej woli do zrealizowania.

Rzesze młodzieży zaś, własnoręcznie sadzące drzewka wzdłuż dróg na swej ziemi rodzinnej, pobudziłyby się do szanowania szaty roślinnej, bez której nie da się pomyśleć piękno przyrody kraju naszego, wszczepiłyby się za młodu pragnienie upiększania najbliższej choćby okolicy własnymi rękoma. Mając swoje własne drzewka na oku, młodzież miałaby swego właściciela.

Rok rocznie sadzone drzewka przy różnych drogach i gościńcach przez rzesze szkolne — za lat kilkanaście ożywiłyby kraj nasz zielenią, której, niestety nie przybywa.

Nietylko drogi, ale i parki miejskie mogą nadawać się dobrze do tego celu.

W świeżo powstającym parku zamojskim kilka alei można przeznaczyć na to ładne dzieło.

Pomyślmy, że publicznością tego parku będzie w znacznej mierze młodzież zamojska, która za punkt ambicji poczyta sobie, aby teraz, do upiększenia którego miałyby się przyczynić, mieć w poszanowaniu i ochronić od bezmyślnego zniszczenia. Czyż nie przyjemnie jej będzie widzieć swoje drzewka w pełni rozwoju i świeżości, rosnące na pożytek własny i ogólny?

Jeżeli tego roku, z jakichś poważniejszych powodów, nie dałoby się sprawy tej skuteczniej, można będzie wyznaczyć na ten cel porę wiosenną. Rok rocznie możnaby w każdej szkole czy to średniej czy ludowej wyznaczyć dzień „święta sadzenia drzewek“.

Obszerne tu pole do działania dla nauczycielstwa ludowego. Sądzę, że pp.: Inspektorzy szkolni będą mogli poprzeć tę sprawę, łatwą, zdaje się, do zrealizowania a ogromnego znaczenia. W krajach o wysokiej kulturze „święta sadzenia drzewek“ są zwyczajem bardzo dawnym, który wydał piękne rezultaty. Niema drogi, która nie byłaby obsadzoną drzewami. Zawdzięczając szkole, młodzież tamtejsza ma tak głęboko zakorzenione poczucie piękna szaty roślinnej, zdobiącej jej Ojczyznę, że bezmyślne niszczenie, choćby dziko rosnącej rośliny, nie zdarza się tam nigdy. Nawet drzewa owocowe nie wymagają dozoru. Poszanowanie dla twórców i piękna natury wiąże się z poszanowaniem cudzej własności. To też każdy tam może być pewny swoich planów, wiedząc, że tych mu nikt nie uszkodzi.

A u nas? Przyznajemy się, że młodzież nasza daleką jest od owego. Nie w złej woli, ale z braku poczucia owego piękna i uświadomienia szkody, jaką wyrządza, niszcząc bezmyślnie rośliny nawet swych zagród własnych, nie mówiąc o sąsiedzkich.

Te wady naszej młodzieży wyko-rzenić zdoła gruntownie szkoła, jeżeli wszczepi to poczucie, a najodpowiedniejszą do tego drogą, obok pogadanek z nią związanych, to święto sadzenia drzewek, traktowane jako uroczystość szkolna. Zwyczaj ten najlepiej przemówi dziecku do serca, zaimponuje mu darem zaufania jakim go obdarzymy i nie tylko będzie

rozrywką, owianą urokiem poezji, ale trwałym pożytkiem dla niego samego i dla kraju.

Stefan Miller.

PROF. DR. JAN. K. KOCHANOWSKI.

Drukarze zamojscy.

Drukarnia, założona w Zamościu jednocześnie z Akademią i pod jej zwierzchnictwem zostająca, stać się miała owym przybytkiem, w którym ześrodkowywała się naukowa i literacka działalność *Almae Matris* i z którego nauka rozlewała się w słowie drukowanym na południowo-wschodnią część Rzeczypospolitej, pośrednicząc związek duchowy pomiędzy znaczną częścią kraju a Akademią. Bibliografja druków zamojskich z lat 1594—1800, przedstawia obraz i zakres tego wpływu, ilustruje zarazem poziom umysłowy Wszechnicy zamojskiej w ciągu dwuwiekowego jej istnienia.

Obejmuje ona przeszło 800 znanych tytułów wydawnictw zamojskich, przechodzących się przeważnie w Bibliotecę Ordynacji Zamojskiej w Warszawie.

Drukarnia zamojska stanowiła nieprzerwanie jeden z wydziałów naukowej działalności Wszechnicy. Stwierdzają to zarówno akta tej ostatniej, jak i druki zamojskie, noszące na kartach tytułowych obok daty i miejsc wydania, objaśnienia, dotyczące charakteru tłoczącego je zakładu. Objasnienia te, zawarte na najdawniejszych wydawnictwach zamojskich (z r. 1594) w wyrazie w Zamościu (*Samoscji*) i nie stwierdzające przeto łączności drukarni z Akademią, która była wówczas zaledwie w zawiązku, ustępują rychło miejsca napisom, dowodzącym nie tylko ścisłości tego związku, ale i zupełnej zależności drukarni od Akademii.

Już w roku 1597, t. j. w dacie, poprzedzającej o trzy lata właściwą organizację Wszechnicy (r. 1600), występuje na drukach zamojskich Marcin Łęski (*Martinus Lenscius*), pierwszy drukarz tamtejszy, w charakterze funkcjonariusza podległego Akademii:

Samoscji Martinus Lenscius, Typographus Academiae excudebat.

Osobistość drukarza schodzi w latach następnych na plan drugi, ustępując miejsca powadze i zwierzchności Wszechnicy nad drukarnią, a choć po napisie z r. 1599: *Samosci i Typographia Akademica*, stwierdzającym, że drukarnia zamojska była już wówczas czysto akademicką, nazwisko drukarza występuje nader często na wydawnictwach późniejszych, charakter drukarni, jako uniwersyteckiej, jest już określony ściśle.

Z Marcinem Łęskim, pierwszym drukarzem zamojskim, spotykamy się po raz ostatni w r. 1614; w parę lat później, w r. 1617 i 1618 występuje jego następca, Krzysztof Wolbramczyk, jako twórca druków tłoczonych: *Zamoscii in Officina typographia Academiae*. W roku 1619 drukarzem Wszechnicy jest Szymon Nizolius, typographus Academiae, którego nazwisko widnieje po raz ostatni na drukach zamojskich z r. 1624. Po kilkunastoletniej przerwie, w ciągu której drukarz nie uwieczniał się na znanych nam z tego okresu (1626—1634) wydawnictwach, tłoczonych w drukarni akademickiej w Zamościu: *In Officina Typographica Academiae Zamoscensis*, trzeci z kolei drukarz zamojski, Andrzej Lob, ostatni *Typographus Academiae*, występuje po raz pierwszy w r. 1635. Współtowarzyszem jego, czy zastępcą chwilowym, jest od r. 1638 Andrzej Jastrzębski Polak, który wraz z Wilhelmem Felixem Sułajewskim (od r. 1639) należy w ciągu kilku lat następnych obok Loba do grona drukarzy, czynnych współcześnie w Zamościu w epoce ożywionego ruchu wydawniczego Akademii, przebywającej w tym właśnie czasie dobie najwspanialszego względnie rozkwitu. Lob występuje po raz ostatni w r. 1642, a w dwa lata później, w r. 1644 zjawia się na jego miejsce Paweł Radicius. Wspomniani drukarze nie posiadają już jednak tytułu „typografów Akademii“, ograniczając się do wzmianek, że oni to właśnie *typis Academiae*, daną książkę wydrukowali.

Akademja staje się odtąd coraz samowładniejszą panią drukarni zamojskiej, zaznaczając na jej wydaniach piętno swej wyłączności i przewagi. W warunkach tych występują współrzędnie Radicius, Krokoczyński i Jastrzębski jako drukarze

zamojscy; pracujący w latach 1644—1653 Krokoczyński znika z widowni w roku 1661. Radicius służy Akademii jeszcze w r. 1666, już przedtym jednak, w r. 1666, występuje obok niego na miejscu dawnych towarzyszków, drukarz Sebestjan Wierzchowski. W ciągu kilku lat następnych nieznane nam są nazwiska pracowników *Typographiae Academiae*, figurującej bez dodatków, na drukach z tego czasu. W r. 1674, jako jeden z tych pracowników, występuje Szymon Prątkiewicz, któremu od r. 1677 towarzyszy w drukarni zamojskiej Jan Jarumżewski, *artis typographicae socius*. Występujący po raz ostatni na tym stanowisku w r. 1689. Jeszcze w r. 1680 znika z widowni Prątkiewicz, a na jego miejscu występuje od r. 1682 Bartłomiej Brzezicki. Drukarnia, powierzona w tym czasie opiece i zarządowi prof. Stanisława Niewieskiego, zatrzymuje wprawdzie dawnych drukarzy i nie przestaje być akademicką, ale zaznacza tę zmianę na drukach swoich, używając w r. 1684 napisów *Typis academicis* i jednocześnie *Typis M. Stanisłai Niewieski*.

Z Brzezickim nie spotykamy się już więcej, a schyłek wieku XVII. dostarcza nam nazwisk ostatnich drukarzy zamojskich, Jana Rutowskiego (1692—1698) i Teodora Lubowieńskiego (1697?) jacy pamięć o sobie na drukach Akademii przekazali.

Dawny „typograf Akademii“, reprezentujący cząstkową odrębność instytucji drukarni zamojskiej od Wszechnicy, zanikły wraz z tą odrębnością około połowy XVII wieku na rzecz wymienionych wyżej „drukarzy“, pracujących czcionkami Akademii (*Typis Academicis*) należy w XVII stuleciu do dawno minionej przeszłości. Stulecie to, tak bardzo pod względem wydawniczym ożywione, zaznaczyło w dziejach drukarni zamojskiej bezwzględnie jej zależność od Akademii pomimo, że obyczaj umieszczania się drukarzy (zececów) na książkach, istniał jeszcze wówczas, napisy: *Typis Universitatis E. Typographia Almae Universitatis Zamoscensis; Typis Academiae Zamoscesis*, lub w drukarni Akademickiej wyłącznie od r. 1700 na drukach zamojskich panują. Okres beotyfikacyjny św. Jana Kantego, patrona akademików polskich, czczonego z wiel-

kim nabożeństwem w Zamościu za przykładem Krakowa, zaznaczył raz jeszcze w latach 1745—1773 fakt, że drukarnia zamojska zawsze akademicka była, a druki jej z cenzurą biskupa chełmskiego do czynienia miały ¹⁾ Napis: *W drukarni Zamojskiej Bł. Akademika Jana Kantego patrona Korony polskiej i Wielkiego Xięstwa Litewskiego*, powtarza się stereotypowo na ówczesnych drukach zamojskich, które, nosząc niekiedy i napisy łacińskie, wyżej podane, ustępują dopiero po zniesieniu Akademii miejsca nowożytnemu napisowi: w Zamościu.

Żaden z wymienionych wyżej drukarzy nie wstąpił się poza Zamościem; najwspanialej pod względem drukarskim przedstawiają się atoli druki zamojskie z okresu działalności Jana Rutowskiego i Teodora Lubowińskiego, czyli z ostatnich lat XVII. wieku, a książka p. t. „Skarby Niebieskich Tajemnic, To jest Księga Objawienia Niebieskiego świętej Matki Brigitty z łacińskich na polskie. przełożone“, wytłoczona w r. 1698 w Zamościu, porównać się może z najpiękniejszymi wydawnictwami tego czasu.

LUDWIK KOBIERZYCKI.

Włościanin - poeta.

Powiat Zamojski posiada włościana-poetę, samouka. Jest nim mieszkaniec Mokrego Lipia, Jakób Raciborski. Zbiorek jego poezji świadczy bardzo dobrze o wyrobieniu i teżyźnie bodaj pewnej części włościanstwa naszego powiatu i budzi nadzieję, że tacy, jak ich autor, potrafią pociągnąć za sobą najospalszych i poprowadzić ku dobru i światłu.

¹⁾ Jak dowodzą „Acta Quaestoralia“ Akademii, drukarze pobierali w XVII wieku płacę tygodniową od Akademii z rąk kwestora, później w początkach XVII st. płatni byli od sztuki. Kwesor lub specjalny zarządca drukarni, jak np. wspomniany wyżej prof. Stan. Niewieski, umawiał się z autorami i wydawcami o cenę druku i t. p. Rzeczą Akademii było baczyć, by jej wydawnictwa i wogóle książki w Zamościu wychodzące, a nie sprzeciwiały się cenzurze Soboru Trydenckiego. Zwierzchni nadzór miał nad tym biskup chełmski.

Urodził się Jakób Raciborski, jak o tym dowiadujemy się z rymowanej jego autobiografii, w Mokrym Lipiu dnia 15 lipca 1882 roku. Lata chłopięce spędzał za „posianką“ na polu i w borze. Do książek czuł ochotę wielką od lat najmłodszych; pomimo naigrawań się rówieśników, łajań z ust starszych, ciemnych niestety i nierozumiejących wartości nauki, i nagan najbliższych, bo nawet matki własnej, garnał się z własnego popędu do nauki i z trudem wielkim, drogą pracy ciągłej nad samym sobą, bez niczyjej pomocy doszedł do ogarnięcia należytego umysłem tych wszystkich rzeczy, które są niezbędne dla nowoczesnego Polaka—obywatela. Zna dobrze, jak świadczą o tym jego wiersze, dzieje Polski, jej położenie ekonomiczne, stosunki społeczne, orientuje się w wypadkach bieżących i poczuwa się do obowiązku współdziałania w pracy społecznej.

W młodym wieku, bo mając lat 20 ożenił się z p. Katarzyną Jasińską z Radeczniczy. W krótki czas potym dotknął go cios straszny. Stracił najpierw synka Bronisława (30 marca 1904 roku), a następnie żonę (10 października tegoż roku). Los przygniółł poetę naszego zaiste nad miarę. W dwa lata dopiero po śmierci żony zdołał znaleźć nieco ukojenia w książkach i w pisaniu wierszy. Odtąd stałe oddaje się tym zajęciom po ciężkiej pracy całodziennej koło roli.

Wiersze Jakóba Raciborskiego nie mogą rościć sobie pretensji do polotu poetyckiego; rymy nawet niezawsze udatne i polszczyzna niezbyt poprawna, choć jak na samouka, trzeba przyznać autorowi znaczne pod tym względem wyrobienie. Ale też ani nam nie godzi się brać płodów tej muzy wieśniaczej pod zbyt surową krytykę, ani też autor sam nie ugania się za pochwałami.

„Nie o zaszczyty, honory i sławę
mi chodzi,
Co jest tylko czczym słowem i prędko
przechodzi,
Ale o zadań spełnienie, jak każe
sumienie,
O te czyny, o tę pracę, co nigdy
nie zginie.

Patrzmy zatem, o ile wiersze jego są czynami, czy mogą oddziaływać na brać

siermiężną autora w sposób dodatni i w jakim stopniu świadczą o wyrobieniu oświeceniowej części naszego ludu.

Oświata — oto hasło, które przedewszystkim wypisał na swym sztandarze Jakób Raciborski. Zaznawszy sam słodyczy i błogich owoców nauki, chciałby najgoręcej, by wszyscy jego sąsiedzi, by cały lud polski posiadał oświatę, by pozbył się przesądów, uprzedzeń zabobonów. by nauczył się pracować zgodnie z wymaganiami nowoczesnego życia i stworzył w zgodzie z innymi stanami potężne państwo polskie.

„Nieśmy oświatę wśród naszego ludu
Stale, bez przerwy, nie żałujmy
trudu,

Aby co rychlej pierzchła ta ciemnota
A zawitała nam jutrzienka złota“

W trosce swej o należytą oświatę zwraca uwagę na najdrobniejsze szczegóły tej sprawy, a więc gani niedbałe i nieuważne czytanie gazet, wzywa do zawiązywania Kółek rolniczych i sklepów spółkowych, zwraca się do rodziców z słusznym żądaniem, by nie obarczali dzieci bez koniecznej potrzeby „pasjonką“, która jest najczęściej szkołą lenistwa i zgorznienia, przestrzega przed bezrozumną emigracją do Ameryki (pisane przed wojną), apostołuje przeciwko nadużywaniu alkoholu. Chciałby też szczerze współdziałania warstw wyższych z ludem, boli go, że nie wszyscy odczuwają potrzebę oświecania ludu:

„Prawda, że i panowie nie wszyscy
jedenacy,

Bo przecież są rozmaici i tacy i...
tacy,

Ale tych, którzy biedny, wiejski lud
kochają

I różnymi sposoby go uświadamiają
Jest bardzo mała garstka“.

Zwracając uwagę na ten smutny stan rzeczy, nie czyni tego jednak z zamiarem jątrzenia, podburzania jednych przeciw drugim, lecz w poczciwej intencji poprawiania istniejących stosunków, Nie brak mu w tych wypadkach satyrycznego zacięcia, ani też siły wyrażenia:

„A przecież i wy wraz z nami
Zwiecie się tu Polakami!

Więc czemuż od nas stronicie?
Czyliż pracy się boicie?“.

W krótkim, ale dosadnym wierszyku daje wyraz przekonaniu, jakim być powinien każdy, kto chce lud dla pracy narodowej i społecznej pozyskać:

„Chociażby ci zginąć przyszło,
W oczy prawdę rąb!
Niech cię bojaźń nie przyjmuje,
Mocnym bądź, jak dąb!
Albowiem w ten tylko sposób
Zdołasz dowód dać,
Żeś ukochał, umiłował
Swą siermiężną brać.

Bardzo poważne miejsce w twórczości Jakóba Raciborskiego zajmują uczucia religijne. Opiewa urok rocznic kościelnych, oddaje hołd Królowej Korony Polskiej, zżyma się na nieprzyjaciół katolicyzmu, a wszystkie wiersze te przepojone są duchem głęboko religijnym, tym przedziwnym splotem polskości i katolicyzmu tak właściwym naszemu ludowi,

W wierszach okolicznościowych odzwierciedla się całe życie wsi polskiej. Karnawał, długie wieczory zimowe, przedzenie lnu, orka wiosenna przy wtórze pieśni skowronka, maj radosny, żniwa, rozkosze bogatej w płody jesieni — wszysko to przewija się przed nami w barwnych, tchnących prawdą życiową obrazach. Warto przeczytać owe utwory, gdyż kłam zadają często powtarzanemu twierdzeniu jakoby wieśniak nie odczuwał piękna otaczającej go przyrody i poezji życia swego. Nie są to rzeczy, wyczytane gdzieindziej i podawane na wiarę powag literackich: prawda życiowa przemawia z nich, w naiwny nawet często sposób wypowiedziana, bez obsłonek. Poeta nasz odczuwa nieprzebrane zasoby piękna poezji i piękna, otaczające go dokoła, nie zapomina jednak o prozie życia na ziemię patrzy, jako na dawczynię tego piękna, ale i „chlebusia“ zarazem, nie zapomina o najdrobniejszym szczególe, odnoszącym się do wywalczenia owego „chlebusia“. Oto wyjątek z wiersza p. t. „Jesień“.

„Lecz choć zewsząd wiatry wciąż
szumią ponuro
I coraz to większą niebo kryją
chmurą,

To jednakże każdy szczęśliwym się
czuje

Bo aczkolwiek pustki i głucho do-
koła

Za to napełniona chlebusem stodoła.

Niesie nam zbiorek wierszy Jukóba
Raciborskiego zdrowy powiew z polskich
lasów, łąk i pól, wiarę w uczciwą pracę
i w przyszłość szczęsną ludu polskiego.

„Jestem sobie chłop.
Jakby żytni snop,
Kocham pracę, pola, łąki
I te śliczne kwiecień pąki,
Kocham chłopski stan,
Bo w nim jestem pan“.

Dr. REGINA DANYSZ-FLESZAROWA.

Kursy nauczycielskie w Radecznicy.

Uzupełniające kursy wakacyjne nauczycieli ludowych w Radecznicy zostały zorganizowane z polecenia Ministerstwa W. R. i O. P. Kierowniczką kursu była wyżej podpisana.

Od 1 do 20 odbywał się kurs ogólnokształcący dla nauczycieli bez kwalifikacji zawodowych, od 21 do 30 kurs metodyczny dla nauczycieli z kursu poprzedniego i dla sił wykwalifikowanych. Prelegenci byli z Warszawy i z Zamościa.

Wykłady na kursie 20-to dniowym były następujące:

Historja Polski — p. M. Kuźmińska z Warszawy — godzin 18. Ta sama prelegentka wykladała metodykę języka polskiego w 5 u godzinach. Przyroda: p. Stefan Miller z Zamościa — godzin 12. Arytmetyka i geometria p. Kl. Stättlarówna z Warszawy — godzin 27. Śpiew wraz z metodyką chóralnego śpiewu p. Tadeusz Mayzner z Warszawy — 36 godzin. Rysunki wraz z metodyką p. Jan Brzeziński z Warszawy — 28 godzin. Gimnastyka i gry ruchowe oraz metodyka p. Amalja Zółtowska z Warszawy — 34 godzin. Ogrodownictwo — 6 godzin p. Janina Antoniewiczówna z Warszawy. O ludności Polski wyżej podpisana — 2 godzin.

Kurs 10-dniowy był poświęcony zawodowemu kształceniu się, to też większą część czasu poświęcono lekcjom praktycznym i wykładom metodyki. Odbyły się po jednej, względnie 2 lekcje wzorowe z arytmetyki, śpiewu, rysunków i gimnastyki. Słuchacze na kursie 10-dniowym podzieleni byli na dwie grupy i zajęcia odbywały się równolegle w obydwóch grupach. Lekcje metodyczne prowadzili sami słuchacze. Zajęciami praktycznymi kierował p. Franciszek Przyrowski, kierownik wyższej szkoły ludowej w Szczepieszynie. Poza lekcjami metodycznymi odbyły się jeszcze następujące wykłady: p. W. Janiszewska: „Zasady i metodyka wychowania harcerskiego“. P. Z. Zembruski, podkomisarz ziemski. „Z zagadnień polityki agrarnej“ (miało być 6 godzin, lecz odbyły się tylko dwie godziny wykładu, bo prelegent musiał niespodzianie wyjechać). P. Fr. Przyrowski „Organizacja szkolnictwa w zachodniej Europie“ — 8 godzin. Wyżej podpisana metodykę przyrody i geografii — 8 godzin.

Z wykładów społecznych odbyły się pogadanki p. Wiesława Czermińskiego i p. Vorbrot-Brotowskiego o działalności i znaczeniu Kółek rolniczych i Związków młodzieży, oraz p. Władysław Sączockiego, instruktora Straży Kresowej, o działalności tej organizacji.

Na kurs zjechało nauczycielstwo powiatów: Zamojskiego, Tomaszowskiego, Biłgorajskiego i Hrubieszowskiego.

Wszyscy uczestnicy kursu, po za wolnymi słuchaczami, otrzymali na miejscu mieszkanie i utrzymanie. Za swoje utrzymanie słuchacze wnosili opłatę w kwocie po 2 korony dziennie. Za nauczycielstwo pow. Zamojskiego i Biłgorajskiego opłatę wnieśli Inspektorowie szkolni, z funduszków uzyskanych od Straży Kresowej. Każdy ze słuchaczy był obowiązany przywieźć ze sobą ręcznik, pościel i naczynie stołowe.

Ogromną niedogodę stanowił brak wody. Chociaż wszystkie budynki klasztorne posiadają kanalizację i specjalne rezerwoary do wody, którą pompowano z dołu, to jednak nie mogliśmy korzystać z tych urządzeń, gdyż w czasie wojny zostały one popsute. Wobec tego aż dwo-

je ludzi nosiło kubelkami wodę ze źródła, płynącego u stóp góry.

Prowadzenie kuchni było również bardzo trudne, gdyż, z powodu opóźnionych żniw, trudno było wydestać produkty mączne, a o jarzyny było ciężko. Ostatecznie, płacąc słone ceny, można było wydestać potrzebne produkty. Słuchacze otrzymywali 3 razy dziennie jedzenie — śniadanie stanowiła kawa zbożowa z mlekiem i 2 kawałki chleba razowego, obiad — zupa, mięso z jarzyną, kawałek chleba, kolacja — zupa i kawałek chleba, w niedzielę i święta na kolacje była herbata i chleb z mięsem.

Dla przykładu kilka liczb — mięsa poszło 1921 $\frac{1}{2}$ funtów za sumę 8216 koron, mleka — 207 garcy za 1030 koron, ziemniaków i warzyw za 1605 koron.

Ogólny koszt kursu wyniósł mniej więcej 30 tysięcy koron (nie wszystkie rachunki są już załatwione). Stan zdrowotny nie należał do najpomyślniejszych, gdyż panowała t. zw. hiszpanka lub też „bolszewicka gorączka“, poważniejszych zasłabnięć jednak nie było.

Trochę czasu poświęcono też rozrywkom. Najzdrowsze i najprzyjemniejsze na wsi i w lesie — spacerowały były bardzo ograniczone; z powodu stałej prawie niepogody udało się zaledwie zrobić 3 spacerowe, pozatym wieczorami organizowały się zabawy na dziedzińcu.

Do rozrywek innego typu należy zaliczyć 2 zabawy jedną zorganizowaną na poczekaniu tylko dla swoich, a druga dnia 18 sierpnia dla szerszej publiczności. Na program zabawy w dniu 18 sierpnia złożyły się: orkiestra włościańska z Michałowa, prowadzona przez tamtejszego nauczyciela, p. Ciesielskiego śpiew solowy jednej ze słuchaczek, śpiew chóralny i deklamacja zbiorowa, wyreżyserowane przez p. T. Mayznera, oraz obraz sceniczny: „X pawilon“, odegrany z powodzeniem, przez słuchaczy, a wyreżyserowany przez p. J. Brzezińskiego. Czysty dochód, w kwocie 350 kor., został oddany miejscowym S.S. Felicjankom na dokompletowanie apteki, z której przez cały czas udzielały nam lekarstw bezinteresownie.

Dnia 30 sierpnia nastąpiło zamknięcie kursu i rozjechanie się słuchaczy, połączone z wielkimi trudnościami i nie-

wygodami, gdyż przybyła tylko nieznamna część zażądanych podwódt.

Jak można wnosić z odpowiedzi na kwestjonariusz, rozdany słuchaczom, na ogół korzyści z kursu odniesiono dosyć dobre.

ANTONI BORKOWSKI.

Z okna wagonu.

Na linii z Tomaszowa do Zamościa.

(Ze wspomnień).

O! te skarby, te obrazy
I natury i swobody
Chwytaj! pókiś jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano!
Bo nie wrócą ci dwa razy,
A schwyttane pozostaną...

W. P.

„Pieśń o ziemi naszej“.

Stacja Zwierzyniec. Swist gwizdka jeden, drugi i zasapany pociąg stoi na stacji. Każdy pogrążony w swych myślach, troskach, nadziejach drgnął naraz; później rzucił leniwie wzrok i podszedł do okna wagonu. Polana, a wokoło las szumi nutą starą... Oczy ożywiają się i upajają wonią leśnej przyrody, dusza roześmiała się, jak słonko w dzień wiosenny.

Pociąg rusza w dalszą drogę; nie nabral jeszcze rozmachu. możemy się przeto przyjrzeć położeniu osady Zwierzyniec. Leży ona przy trakcie Biłgoraj — Zamość i jest główną siedzibą Zarządu Ordynacji Zamojskiej. Będąc środowiskiem inteligencji, posiada ona wiele instytucji kulturalno - ekonomicznych — oświatowych, których działalność sięga korzeniami daleko w okoliczne wioski. Z fabryk są tu: browar, tartak, fabrykamebli giętych. Wszystkie te zakłady, z powodu uciążliwej dotychczasowej komunikacji nie mogły się dostatecznie rozwijać i wiodły żywot suchotniczy. Teraz dopiero, po przeprowadzeniu tędy linii kolei żelaznej przez władze austriackie, nietylko one będą mogły pomyslnie działać, lecz niezawodnie w przyszłości niedalekiej przybędą i inne.

Pociąg przebył las szerokości dwóch wiorst i mknie po równinie w dolinie Wieprza. Na lewo, po drugiej stronie rzeki, ciągną się wsie: Topólcza z cerk

wią na wzgórzu, której parafia liczy aż 2 wyznawców; dalej Kawęczyn i Błonie. Wioski te położone są u podnóża ściany dosyć wyniosłej, poszarpanej przez działanie wody, tworzącej głębokie wąwozy.

Linja biegnie na lewo, ku rzece, by ominąć wysuniętą z prawej strony w dolinę Wieprza przeszkodę; jest to wzgórze w rodzaju łagodnego trójkąta bagnistego, położenia. musiano przeprowadzić tu linię przez sam środek wsi Żórawnicy. Gospodarze najbliższej położonych od linii siedzib przenoszą swe zabudowania nieco dalej.

Wieś ta liczyła połowę mieszkańców Unitów, żyją tu jeszcze ludzie, którzy pamiętają dobrze smutną przeszłość swej rodzinnej wsi jako żjeżdżały do niej władze rosyjskie, jak nawracano na prawosławie, jak spędzano tu opornych Unitów z sąsiednich wiosek, jak oporniejszych wysyłano w obce strony lub sami musieli uciekać, gdzie pomarli, ale wytrwali.

Może należałoby uczcić pamięć tych bohaterów z pod strzechy jakimś pomnikiem, czy to w Lublinie, czy w Warszawie, któryby przypomniał ich wielkie a ciche bohaterstwo przyszłym pokoleniom.

Pociąg pędzi. Przed oczyma roztańczają się coraz to nowe widoki, ciągną ku sobie wzrok, każą zapomnieć o tych czasach smutnych, już bezpowrotnych. A jednak zapomnieć nie można, nie wolno. Ale nie można też żyć tylko myślą i oddawać się marzeniom o przeszłości. Musimy iść z prądem bieżącej fali światowej i umiejętnie wiosłować, tworzyć nowe dzieje, budować Ojczyznę wielką i silną przyswajając jej dorobek kulturalny innych narodów i bacznie śledzić, by nas nikt nie zdołał wyprzedzić.

Istnieje w Królestwie tak jeszcze pospolita „wspólna własność“, najczęściej są to wspólne pastwiska gromadzkie. Na taką wspólną własność i tu składa się ogromny szmat ziemi, podobnej raczej do nieużytku, gdyż i krowa nie ma się czym pożywić. Niska oświata ludu nie pozwala na przeprowadzenie podziału, by tym sposobem zamienić nieużytki na urodzajne zagony. Serwituty. Ni moje, ni twoje.

I tu ciemnota ludu z jednej strony, a polityka rządu rosyjskiego z drugiej sprawiły, że nie zdołano przeprowadzić w tym kierunku odpowiedniej reformy. Są

jednak liczne dwory, które w drodze dobrowolnej umowy z włościanami zdołały się wspólnie porozumieć. Gleba jest tu bardzo urodzajna, ale wiedza rolnicza stoi nisko. Naprzykład, wszędzie można tu jeszcze spotkać stary zwyczaj siania ręką. Siewniki i inne rolnicze maszyny są w użyciu bardzo słabo rozpowszechnione.

Po lewej stronie rzeki rozsiadło się stare miasto Szczebrzeszyn. Ma ono swoje chlubne karty w przeszłości. Malowniczy, niezwykle wprost krajobraz roztacza się na całą okolicę. Szczególniej na zieloną dolinę Wieprza z góry Szczebrzeszyńskiej.

Daleko, w stronę Zamościa niesie wzrok „duszę utęsknioną“ na wioski ciche, zasłonięte drzewami. Wpatrując się w pola uprawne różnorodnym zbożem, zdaje się, że tu burza wojenna nie szalała. A jednak, na co nie patrzyły oczy tych mieszkańców? Czegoby usta nie wypowiedziały? Okolice Zwierzyńca, Szczebrzeszyna pamiętne są z 1863 r. Uwijały się w nich liczne oddziały powstańców, utrzymując stosunek z Galicją, do czego nadawały się i były schronieniem ogromne lasy ordynackie. Zwierzyniec, Panasówka, lasy Józefowskie znane są z odbytych walk i mogił powstańców.

Zostawiając Szczebrzeszyn na boku idzie linja na wschód do Zamościa równoległe z traktem w oddaleniu jakich dwóch kilometrów.

Wieś Przedmieście łączy Szczebrzeszyn z cukrownią i rafinerją Klemensów, której zabudowania przedstawiają się imponująco. Cukrownia Klemensów została połączona odnogą kolejową ze stacją Szczebrzeszyn (Niedzieliska).

Dużej pracy wymagała budowa mostu przez łąkę bagnistą, leżącą pomiędzy cukrownią a stacją. Dawny most kolejki wąskotorowej spaliły ustępujące wojska rosyjskie, a wagony i szyny żelazne wywieziono do Rosji.

Gdybym chciał wyobrazić sobie obraz doliny Wieprza, poczynając od Zwierzyńca do wsi Bodaczowa, choćby z przed trzystu lat, kiedy rosły wokoło nieprzebyte, niewycięte puszcze leśne wraz ze swymi mieszkańcami, to takie malownicze a pierwotne swą szatą można porównać z tymi jakie opisuje Kraszewski w

swej „Starej Baśni“, tym nieporównanym opisie naszych puszczy dawnych.

Ale czas niepowstrzymany niesie w darze swe potrzeby. I maluczko, a dłoń ludzka przeprowadzi rowy, zbroni, osuszy i kawał mokradeł zamieni się w piękny kobierzec, dostarczając w obfitości doskonałej karmy dla bydła.

Od cukrowni leżą wsie: Bodaczów, Wielącza z kościołem i Zawada. W pobliżu wsi Bodaczów, w pięknym położeniu znajduje się park z pałacem,—to rezydencja Ordynata, hr. Zamoyskiego. Wioski te charakterystyczne są tym, że ich zabudowania łączą się jedne z drugimi, dach dotyka dachu, tworząc jeden łańcuch budynków. Wadliwe i szkodliwe ze względu na częste pożary takie zabudowanie się jest przyczyną smutnego stanu, w jakim znajdują się nasi gospodarze z powodu wąskiego podziału, prawie na zagony swej ziemi, ciągnącej się nieraz na kilka wiorst, a wąskie, jak się powszechnie mówi, że jak pies stanie w poprzek zagony, to jego ogon wisi nad polem sąsiada, a łeb nad polem drugiego. Te trzy więc warunki główne: nieuregulowanie szachownic, serwituty i własność wspólna, a przede wszystkim brak oświaty są najważniejszą przyczyną, że nasze drobne gospodarstwa nie mogą się odpowiednio rozwijać.

Stacja Zawada. Zmrok wieczorny się ścię. Od chat i wiosek, z naszych niw dochodzą jakieś głosy pojednania i miłości. Dzień wielki nadchodzi. Ojczyzna zmartwychwstaje! Kochajcie się! Ramię do ramienia. Zbróćcie się w potęgę myśli i czynu. Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić. A smutek, ten nieodstępny towarzysz od kolebki, którego pozbyć się nie można chodzi po ścierniskach i wszędzie jad swój zaszczepia, nikogo nie oszczędza i w starych sercach gniazdo sobie wije. Aż w ciszy wieczornej zaszłocha ktoś gorzko — matka staruszka łzami się zaleje. Wspomniej, łza się kręci (jak mówi Sienkiewicz) tylko nie jedna, a całe wielkie morze.

Ale precz łzy, precz skargi, gdy wschodzi świt. Nam czynu potrzeba, któryby ukoił, osuszył i pocieszył te twarze smutne, sieroce, bezdomne.

Z pola wraca gromadka dziewczyn, śpiewają — dochodzą słowa ich pieśni:

„Miłosierny Jezu mój“
„Spójrz z niebios na lud swój“.

Hej, łany, wy łany, piosenki tęskne tutejszego ludu — jeżeli bym zapomniał was kiedy...

Ze stacji Zawada jedna linja biegnie przez Izbicę do Rejowca, a druga do Zamościa i Hrubieszowa. Pola są już jednostajniejsze, lekko falują i dopiero pod Zamościem tworzą obszerniejszą nizinę.

T. P.

Początek wielkiej wojny w Zamościu

(Z pamiętnika ucznia gimnazjalnego).

Dnia 31-go lipca 1914 roku po wypowiedzeniu wojny przez państwo niemieckie Rosji ogłoszono w całej Rosji powszechną mobilizację. W dniu tym zabrano wszystkich zdolnych do służby wojskowej rezerwistów z miasta Zamościa i okolicy. Wysłano ich częściowo na stację kolejową Rejowiec, odległą 75 klm. od Zamościa.

Tegoż dnia wojska z Zamościa wyruszyły do Tomaszowa, na granicy austro-węgierskiej. Za kilka dni przybyła z głębi cesarstwa konnica, która również śpieszyła do Tomaszowa, gdzie miały się odbyć pierwsze starcia z wojskami nieprzyjacielskimi.

Wieczorem 3-go sierpnia rozeszła się wieść, że do Tomaszowa wkroczyło wojsko austriackie. Nazajutrz przywieziono do Zamościa dwu jeńców austriackich, których oglądano z wielkim zaciekawieniem. Równocześnie władze rosyjskie poczęły gotować się do ewakuacji Zamościa.

Przygotowania te trwały do 18-go sierpnia. Wieczorem tegoż dnia zaczęto niszczyć spirytus w fabryce rządowej. Mieszkańcy, dowiedziawszy się o tym, śpieszyli do kanału, którym wódka ciekła, i napełniali nią różne naczynia. Następnego dnia poważniejsi obywatele miasta, chcąc utrzymać porządek, zaprowadzili milicję honorową, gdyż ludzie niższych warstw, doszedłszy do posiadania znacznej ilości wódki, upijali się nadmiernie, czego następstwem były bójk i awantury uliczne.

Milicja ta jednak, składająca się zaledwie z kilkunastu uieuzbrojonych osób, nie mogła wstrzymać tłumy paręset osób, zebranych wkoło fabryki, wyłamało bramę i poczęło wnosić wódkę w różnego rodzaju naczyniach. Szosą, prowadzącą do Tomaszowa, biegli w różnych kierunkach starzy ludzie i dzieci: jedni dążyli do domów z napełnionymi naczyniami, inni zaś śpieszyli do fabryki, aby napełnić swe naczynia wódką. Podwórze fabryki przedstawiało istne mrowisko: byli tam mężczyźni, kobiety i dzieci. Każdy z przybyłych starał się zagarnąć jaknajwięcej wódki, mimo, że życiu ich zagrażało poważne niebezpieczeństwo. Silniejsi mężczyźni wdrapywali się na piętra, gdzie były umieszczone skrzynie, napełnione butelkami wódki; co chwilę rozlegał się trzask zrzuconego z piętra naczynia, a tłum w dole chwycił chciwie ocalałe butelki z wódką. Niektórych pokalczono strasznie, lecz nie zważając na rany, napełniali w dalszym ciągu kosze i worki. Ludzie, znajdujący się na piętrze i zrzucający stamtąd skrzynie, byli to przeważnie złodzieje i pijacy. Przez całą noc poprzednią zdążyli już wynieść z fabryki znaczną ilość wódki i teraz podchmieleni rozbijali chciwym ludziom głowy, bawiąc się przytym doskonale.

Obserwując to wszystko, zdumiewałem się bezgranicznością ludzkiej chciwości. Widziałem w tłumie kobiety z niemowlętami na ręku, chwytające butelki mimo, iż życiu ich dzieci zagrażało niebezpieczeństwo. W podwórzu fabryki rozlegał się krzyk pijanych mężczyzn, przekleństwa kobiet, płacz i pisk dzieci oraz dźwięk rozbijanych butelek; rynsztokiem ciekła wódka, pomieszana z krwią ludzką.

W sobotę dnia 22 sierpnia przybył podjazd konnicy austriackiej, który rozpedził ostatecznie pijany i hałaśliwy tłum. W południe tegoż dnia wkroczyła konnica austriacka. Już następnego dnia jednak, w niedzielę, rozeszła się wieść, że wojska austriackie poniosły klęskę koło wsi Stary Zamość, wieczorem tegoż dnia cała konnica wracała już drogą na Tomaszów. Nazajutrz nie było już w mieście żadnego wojska, słychać było tylko huk armat, mieszkańcy przestraszeni kopali doły w ogrodach i sadach i znosili tam cały swój dobytek.

W południe przybył podjazd rosyjski, a za nim kilka pułków piechoty ze śpiewem i muzyką. Wojsko rosyjskie, posądzając ludność miejscową o przyjęcie wojska austriackiego chlebem i solą, obchodziło się srogo z ludnością. Doszło nawet do rozstrzelania dwudziestu kilku osób, podejrzanych o szpiegostwo na rzecz wojska austriackiego. Z osób rozstrzelanych znałem kilka osobiście; byli wśród nich: Józef Stanko, szew, liczący lat około 60, uczestnik wojny rosyjsko tureckiej 1877 roku; Majer Altberg, właściciel domu w Zamościu lat 55; Stanisław Gibulski, szewc, lat 42; Wajsbrod, syna rabina, lat 20; Zegen, syn kupca, lat 20; Erlich, dostawca produktów spożywczych dla wojska rosyjskiego, lat 26; Tewel Finkenberg, lat 40 i syn jego lat 16; Gutherc, kowal, lat 35. Piotr Ziemiński, lat trzydzieści kilka, później milicjant m. Zamościa, otrzymał w drodze łaski tylko kilka silnych uderzeń kolbą w głowę, co spowodowało prawie zupełną utratę wzroku; dzięki usilnym zabiegom lekarzy udało się ocalić poszkodowanemu jedno oko, na drugie zaś nie widzi prawie zupełnie.

Takie barbarzyńskie zachowanie się wojska rosyjskiego wywołało straszny popłoch wśród mieszkańców: ludzie kryli się do piwnic, rowów, na strychy i do cichych kryjówek, nic nie jedząc przez dzień cały. Wieczorem tegoż dnia rozpoczęła się walka armatnia, trwająca przez noc całą. Huk armat rozlegał się tak donośnie, że szyby okien drżały. Przez noc całą nie zmrużyłem oka; nikt w domu nie spał.

Następnego dnia wojsko rosyjskie bezładnie ciągnęło przez miasto, pędzone przez nieprzyjaciela. Dopiero wieczorem ludność wyszła ze swoich kryjówek. Wojska austriackie ciągnęły przez Zamość w kierunku Lublina; rozlokowały się również pod Komarowem, leżącym na wschód od Zamościa, gdzie później toczyły się straszne walki. Miasto z dnia na dzień napełniało się rannymi, których przywożono szczególnie z bitwy pod Komarowem. Bitwa ta, jak i bitwa na północnej stronie t. j. pod Trawnikiem, ustała po upływie 10 dni. Było to skutkiem zajęcia Lwowa przez wojska rosyjskie. Wybuchła wówczas wielka panika w mieście: wojska austriackie odstępowały bezładnie; rann, w braku wozów pieszo opuszczali miasto

ciężej ranni nie zdążyli wyjść z miasta i dostali się w ręce Rosjan, którzy przybyli ze wschodniej strony miasta.

Po zajęciu wówczas Zamościa przez Rosjan wróciły wszystkie urzędy i miasto przybrało znów dawny charakter. Kiedy Rosjanie po strasznych walkach zdobyli Przemyśl, władze rosyjskie w Zamościu urządziły manifestację. Profesor gimnazjum rządowego w Zamościu, Wasylenko, w przemówieniu swym do publiczności podniósł waleczność wojsk rosyjskich, przy czym nadmienił, że zdobycie Przemyśla ma pierwszorzędne znaczenie dla Rosji w tej wojnie światowej i że obecnie wojska rosyjskie „mają klucz od Krakowa“....

Korespondencje.

Krasnystaw.

Życie społeczne w Krasnystawskim rozwija się w całej pełni. Włościanie, rozumiejąc potrzebę ujęcia swych spraw w swoje ręce, coraz gromadniej przystępują do nowotworzonych organizacji i instytucji społecznych.

Dnia 22 b. m. odbyły się w Krasnystawie aż cztery liczne zebrania włościan. Najpierw obradował Zarząd Kółek Rolniczych. Na posiedzeniu żegnano instruktora Kółek Rolniczych p. Adama, który dla dokonania nauk zmuszony był opuścić swoją placówkę.

Zaraz po sumie odbyło się liczne zebranie młodzieży włościańskiej. Stawiło się tak wiele dorastających dziewcząt i chłopców, że sala Sejmiku powiatowego pomieścić wszystkich nie mogła. Młodzież obradowała nad sprawą zorganizowania Związku Kółek Młodzieży pow. Krasnystawskiego. Piękne i pełne treści przemówienie, wygłoszone przez jednego z młodych włościan dosadnie świadczyło, że młodzież pojmuje swoje znaczenie w życiu narodu i że gorąco pragnie przygotować się do czekających ich obowiązków, jako przyszłych obywateli kraju. Młodzież pragnie nieść nowe życie Polsce i pożytecznie pracować dla dobra kraju, Ojczyzny, narodu i wsi polskiej. Po licznych przemówieniach wybrano Komisję, która ma zająć się zalegalizowaniem Ustawy Związku u Władz.

O godz. 2 po południu w sali strażackiej odbył się Zjazd przedstawicieli Stowarzyszeń Spożywczych. Delegat Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych p. Adam Nowakowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym przedstawił cele i zadania prawdziwego Stowarzyszenia Spożywców, historię współdzielczości u nas i zagranicą, oraz przyczyny, dla których nie rozwijają się nasze Stowarzyszenia. Następnie p. Nowakowski mówił o potrzebie reform w Stow. Spoż. i przedstawił projekt połączenia wszystkich Stow. w powiecie w jedno wielkie Stow. okręgowe z własnymi magazynami. Zebrani w liczbie 30 delegaci od 16 Stow. uchwalili jednogłośnie, aby jaknajspieszniej Stow. połączyć i działać w myśl uchwał Zjazdu Krajowego Stow. Spoż. w Warszawie.

Jednocześnie na tym zebraniu uchwalono protest przeciwko oddaniu sprawy aprowizacji w ręce prywatnego Towarzystwa Akcyjnego.

W celu przeprowadzenia połączenia Stow. wybrano komisję Organizacyjną, do której weszli pp. J. Sadlak, J. Czuba I, J. Czuba II, S. Pełczyński, S. Bazyłko, P. Berdecki, J. Borys, J. Wojewódzki, Katuchowski i Mirkowski.

Wieczorem odbyło się zebranie członków Stow. Spoż. w mieście Krasnystawie. Stow. to w czasie wojny upadło. Obecnie postanowiono wznowić działalność i przyłączyć się do organizującego się Okręgowego Stow. Spożywców.

Jak widzimy dzień ten spędzony był bardzo pożytecznie. Czas wolny od zajęć poświęcono na pracę społeczną. Oby tylko działacze miejscowi w rozpoczętej pracy nie ustali.

Now.

Mokre-Lipie.

Dnia 15 września r. b. grono młodzieży Mokrolipskiej na czele z p. Jakóblem Raciborskim działaczem tutejszym urządziła tu po raz trzeci przedstawienie amatorskie, wywiązując się ze swych ról nie najgorzej. Odegrano sztukę Stanka p. t. „Wierna Nastka“, z którego dochód w sumie 153 koron przeznaczono na rzecz straży ogniowej.

Pierwsze przedstawienie amatorskie p. t. „Skazaniec“ i „Jasiek sierota“ odbyło się tu dnia 29 listopada r. z. ku uczeniu

powstania narodowego; drugi raz d. 25 grudnia r. z. oraz 1 i 5 stycznia r. b. odegrano „Jasełka“ w 4-ch odsłonach a teraz znów po raz trzeci „Wierna Nastka“.

Widz.

Rozłopy.

Wioska nasza niedawno zaczęła żyć społecznie. Inicjatywa pracy padła na grunt podatny — świadomość miejscowej ludności, rowineła się też szybko. Widowym rezultatem stało się, założone w marcu r. b., udziałowe Stowarzyszenie spożywcze pod nazwą „Jedność“. Udział wynosił 30 koron. Udziałowców przystąpiło narazie 40. Towarzystwu prezesuje sumiennie p. Zygmunt Skrzetuski, przy usilnej pomocy gospodarzy Jana Godziszka, Michała Guza, Michała Józwiaka, Jana Pawęskowskiego, i innych. Pracę rozpoczęliśmy z bardzo małą sumą, wynoszącą zaledwie 1500 koron, która jednak po paru miesiącach dała nieoczekiwane wprost zyski.

Niedawno też została założona tu przy pomocy instruktora Macierzy p. Juljana Sabata „Macierz Szkolna“. Członków zapisało się przeszło 30. Prezesem jest p. Zygmunt Skrzetuski. Mamy czytelnię z 600 książkami; zakupiliśmy je z dochodu, osiągniętego z przedstawień amatorskich, które odegraliśmy w Rozłopach i w cukrowni „Klemensów“ kilkakrotnie. Pewną część dochodu złożyliśmy na schronisko dla sierot w Radecznicy i na koło nauczycielskie w Szczebrzeszynie.

Posiadamy również straż ogniową, która jednakże rozwija się dopiero.

Po robotach w polu, które całkowicie nas pochłaniały bierzemy się rażno do dalszej pracy.—Daj, Boże, by owocnej.

Alexander Mosirbrodzki.

Wólka Infulacka.

Dnia 20 lutego 1918 roku z inicjatywy p. Boguckiej został zawiązany Związek Młodzieży. Na pierwsze zebranie przybyło około 35 osób, które po wytłomaczeniu im zakresu pracy i celu Związku Młodzieży, jednogłośnie zgodziły się na zawiązanie i przystąpiły do wyboru Zarządu. W skład Zarządu weszli: przewodnicząca p. Cecylja Dziubówna, skarbnik p. Ignacy Zawrotniak,

sekretarz niżej podpisany, opiekunem został wybrany p. Wojciech Malowany. Ponieważ wieś jest blisko miasta, więc młodzież miejska chętnie przychodziła na zebrania i zapisywała się w poczet członków; w krótkim więc czasie liczba członków wzrosła do 70 osób. Zebrania odbywały się co dwa tygodnie, na których były pogadanki naukowe i odczyty o ogrodnictwie p. Ciupkównej, śpiewy i deklamacje. Praca Zarządu w jedności i zgodzie wykazała dodatnie rezultaty. Wkrótce zawiązano sekcję dramatyczną, która miała na celu urządzać przedstawienia amatorskie.

Zawiązano sekcję kwiatową, która zajmowała się hodowlą i pielęgnowaniem kwiatów w inspekcje. Założono chór pod przewodnictwem p. Dragana. Zawiązano Komisję rewizyjną, która co miesiąc kontrolowała pracę Zarządu i kasę związkową. Sekcja dramatyczna wywiązała się ze swojej pracy bez zarzutu, albowiem było urządzone w tym roku dwa przedstawienia amatorskie, chór i deklamacje, które udały się naogół dobrze. Czysty dochód z przedstawień został przeznaczony na miejscową czytelnię, która była już częściowo założona jeszcze w przeszłym roku. Na lato czytelnię zamknięto, bowiem książki oddano do introligatora, przytym przy szkole została założona czytelnia z inicjatywy Zarządu Koła Macierzy Szkolnej. Wszystkich książek liczy blisko 300 sztuk. Młodzież, która dawniej zbywała wolne chwile w karczmie lub nad kartami, obecnie wzięła się chętnie do czytania książek, gazet i innych pism, które prenumeruje związek. Pozatym odbyło się kilka wycieczek w okolicę celem zapoznania się z wzorowymi gospodarstwami. Na miesiąc sierpień wszelkie prace zostały zawieszony z powodu żniw; z rozpoczęciem pracy szkolnej rozpocznie się i praca w Związku.

Wiktor Stoczkowski.

Zwierzyniec.

W niedzielę dnia 22 września r. b. odbyło się w Zwierzyncu zebranie inauguracyjne Koła Zwierzynieckiego Stowarzyszenia Robotników i Rzemieślników Chrześcijańskich w Zamościu.

Z Zamościa przybyli: X. Patron J. Dąbrowski, prezes p. A. Dzugan oraz pp.

sędziego Dr. Tenczyn i sekretarz Sejmiku powiatowego p. Stanisław Gliszczyński.

Przed ogólnym zebraniem odbyło się zebranie Zarządu w obecności delegatów z Zamościa.

Poproszono X. J. Dąbrowskiego i sędziego p. Dr. Tenczyna o wyjednanie odpowiednich warunków materialnych w Zarządzie fabryki wyrobów drzewnych ordynacji Zamojskich.

Po zebraniu Zarządu nastąpiło ogólne Zebranie członków Koła. Obecnych na zebraniu było około 50 członków.

Zagał zebranie X. Patron Dąbrowski, przedstawiając w krótkiej przemowie dążania Stowarzyszeń Rzemieślniczo-Robotniczych.

P. Stanisław Gliszczyński wygłosił referat o potrzebie organizacji robotniczej. Zakończył ogólne zebranie sędzia p. Dr. Tenczyn, zachęcając zebranych do wspólnej pracy społecznej.

Organizacyjne zebranie odbyło się dnia 4 sierpnia 1918 r., na które przybyli z Zamościa p. K. Żółciński i Jan Emeryk; obecnych było 40 osób.

Wybór Zarządu: prezes p. Wojciech Góra, skarbnik p. Władysław Czyż, sekretarz p. Józef Czarnecki. Członkowie Zarządu: pp. Walenty Kaczorowski i Józef Mielnin. Na patrona jednogłośnie wybrano X. Józefa Dąbrowskiego z Zamościa.

Kronika miejscowa.

Z Sejmiku. 26-go odbyło się posiedzenie Wydziału Sejmiku. Sekretarz Wydziału przedłożył program urządzanego biura pisarzy, który będzie trwać od 30.9 do 5.X. Zatwierdzono kontrakt dzierżawy gruntów wiejskich i gruntów szpitala św. Mikołaja. Uchwalono wysłać delegata do G.K.R. w Lublinie w sprawie akcji organizowania opieki nad sierotami w osobie p. Gliszczyńskiego. Uchwalono przeprowadzić reformę administracji szpitali powiatowych, oraz załatwiano inne drobniejsze sprawy porządku dziennego. Biura Wydziału Pow. Sejmiku przeniesiono do odrestaurowanego lokalu po b. cerkwi w zamku.

Zestawienie rachunków Koła Powiatowego Straży Kresowej w Zamoś-

ciu za czas od 18 lutego do 1 września 1918 r.

Dochód: Wpłynęło z Zarządu Głównego—25,900 kor. — hal., rb. 4,000 — k. Wkłádki członków—228 kor. Datki—7 mar, 8,703 kor. 62 hal., rb. 136 kop. 28. Opodatkowanie ziemian (po koronie z morga)—25,527 kor. Opodatkowanie pracowników biura taksatora ubezp. wzaj. nauczycieli szkół średnich i urzędników sądu okr.—880 kor. 80 hal. Razem—7 mar., 61,289 kor. 42 hal., 4,136 rb. 28 k.

Rozchód: Dodatki do płac nauczycieli szkół początkowych — 19,000 kor., 4,000 rb. Zapomoga dla nauczyc. pow. Zamojsk. na kursach w Radecznicy—2,000 kor. Zasiłki dla nauczycieli, wyjeżdż. na kursy specjalne—1,300 kor. Sekretarjatu zrzeczenia naucz. P. S. P.—300 kor. Książki na nagrody dla uczniów szkół średnich—676 kor. 30 hal. Subwencja dla wycieczki szkolnej ze Lwowa—200 kor. Biblioteka dla Stowarzyszenia rzemieślników—300 kor. Latarnia świetlna—728 kor. 70 hal. Okręgowi związk. kółek rolniczych pow. Zam. zapomoga na kursy—3,500 kor. Okr. związkow, kółek roln. na instruktora—1200 kor. Subwencja dla straży ogniowej w Szczepreszynie—500 kor. Subsydjum na koszty organ. zjazdu straży ogn. w Zamościu—500 kor. Zapomogi dla żołnierzy I korpusu—3500 kor. Subsydjum dla Kroniki Powiatu Zamojskiego—3,000 kor. Zapomogi—181 kor. Podróże i koszty wyjazdów delegatów—1,043 kor. 70 hal. Wydatki administracyjne: biuro, portorja i t. d.—1184 kor. 83 hal. Pozostało na dzień 1 września: w Ziemiańskim Tow. Wzajemn. Kredytu —20,000 kor., w kasie Koła powiatowego —7 mar., 2,124 kor. 89 hal., 136 rb. 28 k. Razem—7 mar., 61,239 kor. 42 hal., 4136 rb. 28 kop.

2 gie Zamojskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe w Zamościu sprawowało swoje czynności w ciągu wojny z małymi tylko wyjątkami, w czasie gorętszych działań wojennych, normalnie zaś zaczęło być czynne po ogólnym zebraniu Reprezentantów Towarzystwa, odbytym w dniu 16 czerwca b. r.

Obecnie Towarzystwo przyjmuje wkłady na oprocentowanie:

5% od wkładów na rok

4% od wkładów półrocznych

3% od wkładów na każde żądanie.

Wydaje pożyczki na książeczki pod zastaw i na zabezpieczenie hipoteczne, pobierając za nie wyżej 8%.

W ciągu 2 miesięcy unormowanych czynności swoich w sierpniu i wrześniu r. b. Towarzystwo nikomu z zainteresowanych nie odmówiło pożyczki, ogółem zaś przyznało w tym czasie pożyczek na sumę 80000 rub. z górą i w dalszym ciągu pracę swą w tym kierunku prowadzić będzie.

Jeżeli i nadal osoby, posiadające oszczędności będą je przynosiły do Kasy Towarzystwa, chociażby na krótko terminowe oprocentowanie, to każdy potrzebujący kredytu w dalszym ciągu jak obecnie będzie mógł zaciągnąć pożyczkę, byleby był porządnym człowiekiem.

W ten sposób nikt nie będzie narażony na utratę swoich oszczędności przez wypadki kradzieży, pożaru i t. p., co się dziś tak często zdarza, nikt zaś z porządných ludzi nie pozostanie bez pomocy w postaci kredytu. Towarzystwo, przysparzając sobie członków wkładających i pożyczających powiększy obroty swoje, a przez to i zysk. Będąc zamożniejszym da większe korzyści i ulgi swoim członkom, czy to obniżając stopę procentową, czy łożąc na cele społeczne, czy wreszcie zakładając przedsiębiorstwa dla wygody ogólnej.

Niech tylko każdy oszczędny Obywatel umieszcza oszczędności swoje w Kasie 2-go Zamojskiego Towarz. Pożyczkowo-Oszczędnościowego, a każdy kto żyje z uczciwej pracy i potrzebuje kredytu niech się zwraca o pożyczkę do Towarzystwa.

Siła nasza tylko w jedności naszej!
Pomoc—u siebie samych!

*Zarząd 2-go Zamojskiego Twa
Pożyczkowo-Oszczędnościowego
w Zamościu.*

Sekcja Miłośników sceny w Zamościu. Dnia 13 września w lokalu Stowarzyszenia Rzemieślników i Robotników chrześcijańskich, odbyło się zebranie, na którym zorganizowano: „Sekcję Miłośników Sceny przy Stowarzyszeniu Rzemieślników i Robotników Chrześcijańskich“. Narazie przystąpiło do niej 29 osób. Zebranie zagaił p. Jan Emeryk, podkreślając znaczenie Sekcji Miłośników Sceny. Przewodniczącym zebrania został

p. Edward Nazarewicz, a sekretarzem pani Leokadja Klaude. Uchwalono, że członkowie Sekcji Miłośników Sceny są zarazem członkami Stow. Rob. i Rzem. Chrz. Składkę ustalono w wysokości 3 koron, która za miesiąc wrzesień została złożona na miejscu skarbnikowi Stow. Rob. i Rzem. Chrz. Do Zarządu Sekcji zostali wybrani pp.: Edward Nazarewicz 22 gł. Jan Wawrzyszak 17 gł. Janina Korbówna 11 gł. i na zastępców pani Leokadja Klaude 10 gł. i pan Roman Zwierniak 10 gł.

Zebranie wyraziło chęć zorganizowania chóru i poleciło Zarządowi zająć się urządzeniem Obchodu Listopadowego. Na zakończenie złożono podziękowanie p. Janowi Emerykowi za zorganizowanie Sekcji. Składki i zapisy członków przyjmuje sekretarz Stow. Rob. i Rzem. Chrz. w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Ślusarskiej L. 13.

Ze Związku Ziemiaków. 19.IX 1918 r. odbyło się posiedzenie Zw. Ziemiaków. Obecnych było 17 osób—t. j. $\frac{1}{3}$ ogólnej ilości członków, co bynajmniej nie świadczy o zainteresowaniu się bliższym ziemiaków sprawami ogólnymi.

Porządek dzienny był następujący:

- 1) Sprawozdanie ze Zjazdu w Lublinie:
 - a) Urzędy Ziemiaków
 - b) Rekwizycja a kontyngent bydła
 - c) Kontyngent masła.
- 2) Prenumerata „Ziemiaków“.
- 3) Reorganizacja biura oddziału.
- 4) Koło wzajemnej poręki.
- 5) Interpelacja w sprawie podatku od posiadanego bydła.

Prezes, p. A. Sajakiewicz zdawał sprawę ze Zjazdu w Lublinie, zwołał go głównie w celu przedyskutowania ustawy o urządach Ziemiaków.

Ustawa ta przetłumaczona żywcem z byłej ustawy dla komisarzy włościjskich dzisiejszemu duchowi czasu zupełnie nie odpowiada; usunięto przedewszystkim terminy, przypominające „komisarów po krestjańskim diełom“ i opracowano ją w duchu liberalniejszym, tworząc lżejsze ciało od dawnego z szerokim współdziałaniem zainteresowanych warstw społeczeństwa i usunięciem ciężkiego biurokratyzmu. W sprawie kontyngentu mięsnego Związek Ziemiaków zaproponował

rządowi okupacyjnemu następujące punkty: podział kontyngentu na większą i mniejszą własność z wyłączeniem bydła małorolnych bezrolnych — odpowiedzi w tej sprawie jeszcze nie otrzymano. Rozporządzenie co do kontyngentu masła ma być opracowane na nowych podstawach z uwzględnieniem choć w części ceny rzeczywistej nie papierowej tego produktu. Zakomunikowano, iż prenumerata „Ziemianina“ organu Z. Z. została podniesioną do kor. 40 opłaty rocznej.

Wszyscy obecni na zebraniu członkowie uznali za rzecz konieczną utrzymanie biura oddziału swoim kosztem, i w tym celu opodatkowali się w stosunku do uprawnionej przestrzeni ziemi, co wyniesie około 30 hal. z morgi na rok.

W celu przyjscia z pomocą członkom, którzy powrócili z Rosji i zastali majątki słabiej zagospodarowane, a nie mogąc uzyskać łatwego kredytu lub w niedostatecznej ilości postanowiono zorganizować koło wzajemnej poręki, zasadami którego jest: za poręczeniem grona osób dobrej woli uzyskuje się kredyt na ich imię — dają pieniądze na niezagospodarowany folwark, rezerwując sobie prawo doradcze w sprawach rolnych a także kontrolę.

W wolnych wnioskach polecono Zarządowi zainterpelować do Sejmiku miejscowego i Z. Z. w Lublinie dlaczego podatek dawny od posiadanego bydła, który wynosił przed wojną kilka kopiejek od sztuki i fundusze te szły na walkę z gruźlicą u bydła, dzisiaj jest podniesiony do niebywałej normy i na co będzie użyty.

Poświęcenie Hurtowni Współdzielczej. W dniu 21 b. m. w sobotę odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie sklepu T-wa Współdzielczego pod nazwą: „Zamojska Hurtownia Współdzielcza“, o założeniu którego pisaliśmy w poprzednim numerze. Poświęcenia, wobec licznie zebranych gości, dokonał X. wikary Józef Dąbrowski. Poczyn nastąpiło zwiedzanie sklepu i bankiet. Odrazu na wstępie uwagę gości zwrócić musiało urządzenie sklepu i składów, swoją obszernością (jak na zamojskie stosunki) i starannym urządzeniem. Nie szczędzono znać nakładu i pracy, aby z zapuszczonych drobnych sklepików, mieszczących dotych-

czas przedsiębiorstwa żydowskie, przez wewnętrzne przeróbki i gruntowny remont, uczynić obszerny i mały sklep i składy; z zapomnienia wydobyto zamurwane dotychczas stare piwnice, które oświetlono specjalnymi oknami. Po obejzeniu lokalu zebrano się przy stole biesiadnym, by przy kielichu wyrazić w toastach i życzeniach swe uczucia względem wspaniałej inicjatywy. Zebranych gości serdecznie powitał prezes Towarzystwa p. Biernawski, dziękując im za przybycie. Uczucia zebranych wyraził p. Józef Lesiewski, sekretarz Rady Miejskiej, który imieniem Zarządu miasta, witał nową placówkę polską. Po paru godzinach miłej pogawędki w miłym bardzo nastroju rozeszliśmy się do swych zajęć powszednich, pochwalając inicjatywę i życząc powodzenia.

Obrona Kresów. Pod powyższym tytułem zaczęło wychodzić w Zamościu nakładem Księgarni Polskiej Z. Pomarańskiego i S-ki poważne wydawnictwo, mające na celu popularyzowanie wszelkich kwestji naukowych, związanych ze sprawą polskości na kresach. Jako pierwszy tom tego pożytecznego wydawnictwa ukazała się praca D-ra Kazimierza Sochaniewicza, który jednocześnie objął redakcję cyklu p. t. „Stosunki narodowościowo-wyznaniowe w djecezji podlaskiej w r. 1863“. Autor nie ogranicza się na samej kwestji, wymienionej w tytule, lecz usiłuje również, i to ze skutkiem, wyświetlić genezę układu ludności na pograniczu polsko-rusińskim. Roztrząsania na temat powyższy bardzo są na czasie ze względu na radosny fakt wskrzeszenia djecezji podlaskiej, który właśnie przeżywamy. Bardzo staranne wydanie pracy zeszło się tu z sumiennym, źródłowym opracowaniem autora, skutkiem czego książka odda wielkie usługi w kierunku pogłębienia naszej samowiedzy narodowej. Książkę zdobią tablice statystyczne, bardzo pracowicie zestawione. Oczekujemy z uzasadnioną ciekawością dalszych tomów „Obrony Kresów“.

Straż Ogniowa pozyskała wreszcie własną orkiestrę. Organizację i prowadzenie jej powierzono p. Wacławowi Wodiczko, b. kapelmistrzowi wojsk rosyjskich. W ostatnim miesiącu wzywana była kilkakrotnie do ratowania mienia

ludzkiego: 1-go września do Karolówki, gdzie przez podpalenie zajęła się stodoła ze zbożem p. Jana Sajkiewicza; 8-go września do Zarzecza, gdzie pastwą ognia stało się kilka gospodarstw.

Wywieszki sklepowe w naszym mieście należą niezawodnie do fenomenalnych na ziemiach polskich. Poruszana już kilkakrotnie sprawa ich cenzury ortograficznej nie znalazła dotąd posłuchu u dbających o polski wygląd magistratu i Rady miejskiej. Miejscowy zatym z pobłażliwym uśmiechem, a przybysz i przejezdny ze zdumieniem odczytuję te napisy, nie mogąc oczywiście znaleźć usprawiedliwienia, chyba jedno: wszak Zamość opanowany jest przez handel żydowski, a trudno od żydów wymagać, by ortografię mowy pelskiej znali, tymbardziej, że ta nie posiada dotąd poparcia u władz miejskich. Czy nie powinna w tę sprawę wejść nasza milicja, która już tyle zasług położyła na drodze reformy niejednej, leżącej dotąd odłogiem, dziedziny życia miejskiego?

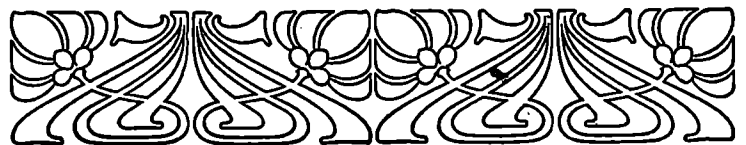
Skrzata udryckiego, kwartalnika młodzieży szkolnej w Udryczach, wydawanego pod kierunkiem p. Walentyny Żyliczowej, ukazał się świeży, 4-ty zeszyt. Zawiera obok wierszyków i powiastek, napisanych przez dziatwę, i poważniejsze rozprawki, opracowane przez uczniów pod kierunkiem nauczycieli oraz przez starszych dla młodocianych czytelników. Na treść składają się: 1) Matka Boska Zielna i Siewna. 2) Wiejska dziewczynka. 3) Zamość twierdza. 4) Pieśń sieroty — wiersz. 5) Sierota. 6) Obowiązek Polki. 7) Pogawędka „O zdrowiu“. 8) Piosenka. 9) O Danji. 10) Obowiązki dobrego Polaka. 11) Nasz krzyż — wiersz. 12) Sąd bocianów. 13) Przykład wytrwałości. 14) Brat i siostra. 15) Należy być miłosiernym. 16) Historia dwóch brzoźek. 17) Chłopiec i ptaszki. 18) Dobry Jasio.

19) Dożynki. 20) Kronika szkolna. 21) Żarciki.

Jak zwykle starannie wydane piśmko jest miłym dokumentem chwili. Redakcja mieści się w Udryczach (gmina Staro-Zamojska), administracja w Księgarni Polskiej w Zamościu.

Związek Bibliotekarzy Polskich z siedzibą w Warszawie, mający na celu zjednoczenie i usystematyzowanie prac w dziedzinie bibliotekarstwa polskiego, zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich bibliotek i czytelni ludowych publicznych, szkolnych Związków młodzieży, Kółek Rolniczych, Kół Macierzy Szkolnej i in. z prośbą o przysłanie odpowiedzi na następujące pytania kwestionariusza: 1) Nazwa i dokładny adres biblioteki lub czytelni. 2) Kiedy została założona? 3) Przez kogo? 4) Z jakich funduszy utrzymuje się? 5) Ile wydaje rocznie? 6) Jak często jest otwierana? 7) Kto z niej korzysta? (Włościanie, robotnicy, rzemieślnicy, młodzież szkolna, wiejska, inni). 8) Ile osób korzysta w chwili obecnej? 9) Warunki korzystania z biblioteki lub czytelni (płatna, czy bezpłatna). 10) Ile posiada dzieł? Ile tomów? 11) Jakie pisma otrzymuje?

Odpowiedzi na powyższy kwestionariusz należy skierowywać na ręce członka rzeczywistego Związku Bibliotekarzy Polskich p. Stefana Pomarańskiego w Zamościu, lub wprost na ręce zarządu w Warszawie, gmach Biblioteki Publicznej przy ulicy Koszykowej L. 26. Na żądanie wysyła się blankiety z podanym wyżej kwestionariuszem. Nie wątpimy, iż wezwanie Związku Bibliotekarzy Polskich nie pozostanie bez echa.



Warunki przedpłaty: rocznie 24 kor.; — półrocznie 12 kor.; — kwartalnie 6 kor.; — miesięcznie 3 kor. zeszyt pojedynczy 1 kor. 50 hal.

Adres Redakcji i Administracji: Zamość „Księgarnia Polska“.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego i Red. odp.: Julian Wszyński
Kierownik Redakcji: Ludwik Kobierzycki

Wydawcy: { Zygmunt Pomarański
Stefan Roszko

Złożono i odbito czcionkami tłoczni J. Pietrzykowskiego w Lublinie, Tadeusza Kościuszki 4.

„MASKI“

Czasopismo, poświęcone LITERATURZE, SZTUCE i SATYRZE, rozpoczęło wychodzić z dniem 1-go stycznia 1918 roku i będzie wychodzić stale, jako **dekada**, w dniach 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

„Maski“ postawiły sobie za zadanie odbudowę kultury literacko-artystycznej przez skupienie wokół redakcji wszystkich wybitnych polskich twórców zarówno w dziedzinie sztuki słowa jak sztuk plastycznych.

„Maski“ poświęcają specjalną uwagę najnowszym prądom w literaturze i sztuce. Każdy zeszyt odznacza się wytworną szatą wydawniczą i zawiera obok rysunków, wielką reprodukcję z serii słynnych karykatur K. Sichulskiego, przedstawiających wybitne polskie osobistości

Warunki prenumeraty:

}	rocznie z przesyłką	43 K.
	półrocznie	24 „
	kwartalnie	13 „

Zeszyt pojedynczy 1 kor. 50 h.

Przedpłatę przyjmuje i pojedyncze zeszyty sprzedaje „Księgarnia Polska“ w Zamościu.

GŁOS LUBELSKI

jest wyrazicielem opinii narodowej i demokratycznej, oświecającej sprawy polityczne i wypadki bieżące ze stanowiska potrzeb i korzyści społeczeństwa polskiego. W momencie dzisiejszym za najważniejszy cel i sprawdzian pracy publicznej uważa dążenie do **zdobycia niepodległej i zjednoczonej Polski.**

Na prowincji przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: miesięcznie 5 kor., kwartalnie 15 kor., półrocznie 30 kor., rocznie 60 koron.

Dla Stowarzyszeń Społecznych i szkół ustępstwa 10 procent.

ADRES: LUBLIN,
ulica Tad. Kościuszki 10.



ZARZĄD

2-⁰⁰ Zamojskiego T-wa Poż.-Oszczędn.

w ZAMOŚCIU (dom własny)

podaje do wiadomości, iż przyjmuje wkłady na oprocentowanie w stusunku 5% rocznie oraz wydaje pożyczki do 1000 rubli za poręczeniem lub też większe, zależnie od zabezpieczenia.



WAŻNE DLA PANÓW LEŚNIKÓW! „SYLWAN“

Organ Galicyjskiego T-wa Leśnego pod redakcją prof. STANISŁAWA SOKOŁOWSKIEGO wychodzi nadal jako miesięcznik.

Przedpłatę przyjmuje i pojedyncze zeszyty sprzedaje Księgarnia Polska w Zamościu.

Prócz tego Księgarnia Polska poleca, złożone na skład główny, dzieła:

prof. J. Czaplickiego, „Szacowanie lasu“ 14 k. 50 h.

J. Miklaszewskiego, „Lasy na ziemiach polskich i los ich podczas inwazji“ 3 kor.

Józefa Lesiewskiego, b. nadleśnego dóbr Krasnobród i Husiny: „Sprzedaż lasu“ 1 kor. 80 hal.

„Przepisy prawne w lasach Królestwa Polskiego“ 3 kor. 60 hal.

CENTRALNE BIURO POŚREDNICTWA.

Przeprowadza: sprzedaż, kupno, dzierżawy ziemi, domów, lasu, młynów i t. p. Lokuje kapitały, parceluje majątki. Załatwia wszelkie zlecenia w zakresie pośrednictwa.

INFORMACJE i ZAPISY BEZPŁATNIE.

Do natycamiastowej sprzedaży wyborowa ilość domów, ziemi, lokomobili, dynamo-maszyn.

Przedstawicielstwa we wszystkich powiatowych miastach, w Zamościu Z. Pomarański „Księgarnia Polska“.

LUBLIN, ul. Krakowskie-Przedm. № 39.
STEFAN LELEK-SOWA.

„KULTURA POLSKI”

Z początkiem r. 1918 wychodzi jako tygodnik, poświęcony całokształtowi sprawy polskiej.

„KULTURA POLSKI” ma omawiać i oświetlać ze stanowiska niepodległościowego i demokratycznego polską politykę państwową w jaknajszerszym zakresie; rozwój form życia narodu zarówno w dziedzinie politycznej, jak i społeczno-gospodarczej oraz kulturalnej; objawy dążeń emancypacyjnych warstw ludowych i kwestje narodowościowe; zagadnienia samorządu i współdzielczości, oświaty i wychowania, wreszcie armji narodowej i t. p. W tym celu „Kultura Polski” zapewniła sobie współpracownictwo wybitnych sił politycznych i naukowych.

„Kultura Polski” wychodzi w Krakowie od stycznia 1918 r. w objętości 16 str. 8^o.

Warunki prenumeraty rocznie 20 K., półrocznie 11 K., kwartalnie 6 K. Numer pojedynczy 60 hal,

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKOW, ulica FLORJAŃSKA 53, 1 p.

„Zdrój”

dwutygodnik ilustrowany, poświęcony sztuce i kulturze umysłowej.

Wychodzi w Poznaniu 1 i 15 każdego miesiąca pod redakcją i artystycznym kierownictwem JERZEGO HULEWICZA.

Nakładem Spółki Wydawn. „Ostoja”.

Adres redakcji i administracji:

„Z D R Ó J”, „O S T O J A”
Poznań, Plac Wilhelmowski l. 17.

PRZEDPŁATA: { roczna 64 kor.
półroczna 32 „
kwartalna 16 „

Zeszyt pojedynczy 5 kor. 50 hal.

Przedpłatę przyjmuje i pojedyncze zeszyty sprzedaje Księgarnia Polska w Zamościu.

Czytajcie i rozszerzajcie

GŁOS ZIEMI CHEŁMSKIEJ

DWUTYGODNIK,
POŚWIĘCONY SPRAWOM NARODOWYM.

Redakcja i Administracja:

Ch m, Plac 3-go Maja, róg ul. Lubelskiej.

Przedpłata kwartalna 3 kor.

Cena jednego egzemplarza 50 hal.

Przedpłatę przyjmuje i pojedyncze zeszyty sprzedaje:

Księgarnia Polska w Zamościu.



Fabryka Mebli

Z. ZIPSER i T. FUKS

w ZAMOŚCIU,

Lubelskie Przedmieście (tartak).

POLECA.

MEBLE GIĘTE WIEDEŃSKIE.

PRZYJMUJE:

WSZELKIE REPERACJE I ODNAWIANIE MEBLI GIĘTYCH.

